

Pierwszy oddział pisma TRZECI MAJ, złożony z 12 półarkuszy wydanie przed 1 kwietnia 1840.  
Przepręta na ten pierwszy oddział wynosi fr. 2 z przesyłką.  
Cztery półarkusze na miesiąc.

# TRZECI MAJ.

Głównym Redaktorem pisma Trzeci Maj jest Ludwik Orpiszewski.  
Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być powinny franco na imię Ludwika Orpiszewskiego, rue de la Victoire, N. 44.

7 STYCZNIA 1840.

Człowiek sam sobą rządzi, ale ludzkością Opatrzność. Ona pomierzyła czas epokami, naznaczyła je wyrażnię wielmożnością woli swojej, wywołując z Iona ludzkości narody, lub z Iona narodów ludzi i rodziny, którym dała moc, prawo i przeznaczenie do spełnienia wyroków swoich. Lud prosty wierzy, że kiedy czas wielkich wypadków się zbliża, Opatrzność świat przestrzega śląc na nieba niezwykłe światła i meteory. Z poszanowaniem wspominamy wiarę ludu, niewchodząc w to, czy błędna, czy niebłędna; ale to jest pewna, że kiedy która z tych wielkich epok nadechodzi, wtenczas Opatrzność kładzie w serca ludu przeczuć, a w usta najznamienitszych sług swoich słowa poruszające wsze umysły, gotujące do czynu.

Niewziuszoną mamy wiarę, jak niewzruszona jest opoka na której Chrystus kościół swój założył, że wiek XIX zanieśie łódź Sgo Piotra, bitą przez trzy wieki burzą protestantyzmu i filozofii — do spokojnego portu, skąd znowu ręka Boska wyrzuci na pokarm dla świata mnóstwo prawd nieomylnych, skąd znowu rozwinię się swobodnię cywilizacja chrześcijańska. Również wierzymy silnie, że naród arcy-katolicki, rzucony na wschodnią szalę Chrześcijańskiego społeczeństwa, musi stanąć wśród schizmy i protestantyzmu jako przednia armia bojującego kościoła; musi dalej popchnąć w wieki swoje działanie i przeznaczenie, które od tysiąca blisko lat wypełnia.

Stąd powstanie Polski i tryumf katolicyzmu w Chrześcijaństwie są naznaczone jedną cechą konieczności i pewności. Wierny Katolik wierzy w przyszły tryumf swego kościoła, a oświecony widzi, że Polska istnieć musi jako mająca ważną misję w katolicyzmie.

Lecz nie na jedną stopę czasu pomierzone są czyny, wypadki i ich rezultata w historii narodów a całej ludzkości; pierwsze biegną szybko, wikłają się i mącą, drugie nieprzerwanem pasmem, pewną drogą, wolno, spokojnie i poważnie dążą do kresu. — Dla tego inna jest natura polityki światowej, inna w działaniach kościoła; kościół błędy wskazuje, prawo ogłasza, złości potępia, błogosławi cnotę, zdając resztę na Boga — wie-

rzając że Bóg prowadzi ludzkość i rozwiązuje zadania w czasie naznaczonym mądrością swoją. Polityka zaś światowa, mając okoliczności dzisiejsze na oku i zadania bliższe do rozwiązania, mówi językiem tychże okoliczności i działa podług ich czasowej natury. Kościół prawdę wykrywa i prosi o jej tryumf u Boga, polityka działa lub gotuje się do rychłego działania.

Te uwagi nastęrczyły nam dwie odezwy poniżej czytelnikom podane, a które w pierwszych trzech numerach niemożliwym u mnieścić — to jest odezwa Papieża z dnia 22 Listopada w interesie Greko-unitów, i mowa X. Czartoryskiego miana w dniu 29 tegoż miesiąca b. r.

Obadwa noszą piętna odpowiednie położeniu i przeznaczeniu mówiących. Ojciec S. jako głowa chrześcijaństwa, i namiestnik króla sprawiedliwości i pokoju, wykrywając zdrady ciemności, zgromiwszy niecne odszczepiństwo biskupów, z boleścią w sercu przemawia do ciemionych, podaje im słowa pociechy, przypomina obowiązek wytrwania w przeciwnościach stałości w wierze. Tym sposobem stając na wysokim punkcie urzędu swego, z tronu który Chrystus na wiecznej podstawie osadził, pomija czasowe polityczne okoliczności i względy, a uczy *duchowego oporu* przeciw tym, którzy mogą zabić ciało ale niemają władzy nad duszą. Potężne są słowa jego, i my niebierzemy ich, obyczajem dziennika francuskiego, za bezsilne choć sprawiedliwe żale starca, lecz wierzymy że słowa następcy dwónastu wędrowników, którzy zatknęli krzyże — obok piramid, wśród greckiej cywilizacji i na kapitole, nieginą i na puszczy! Tak więc Papież, zostawiając narodowi to, co może lub powinien zrobić jako naród, bierze tylko świętą wiarę jego i sumienie pod swoją duchowną opiekę.

Inaczej, a tak jak przystało na naczelnika narodu przemówił w tym samym prawie czasie X. Czartoryski.

Mowa jego jest pełna ducha gotowości i energii. « Nikt nade mnie goręcej niepragnie (są słowa jego) abyśmy już siedli na koń, i na naszej ziemi oko w oko spojrzeli nieprzyjaciolom. » Wspomniałszy stare i nowe nieszczęścia kraju, tyranstwo i niekem-

## OWRUCZANIE 1794.

(Dokończenie).

V.

Guślarze, lirnicy i dziady z torbami, chodzą po grodach po siolach, od chaty do chaty; szepczą w ucho ludowi Bożemu, brzęczą w liry, w teorbany, pieją kozackie pieśni, złote dumki opowiadają, o jałmużnę proszą, a wszystko to dla Polski, przeciw moskwie, przeciw niemcom, jak xiądz opat kazal.

Czopowscy, Bechowie, Meleniewscy, Kościuszkowie, Chodakowscy, Waskowscy i Baranowscy z Hoszowa rusznice rycują, siekają z otłowiu rubeńce na moskala. Rabsztyńscy, Szwabowie, Dytkowscy, Zielenieccy, Korkuszkowie, Kobylinscy, Korczewscy, Oszczapowscy, Lewkowscy i cała mnoga szlachta Owrucka, oszczepy stali, noże ostrzy na Moskala. Trzeciaki, Niemirzycze, Pauszowie i atamańskie rody Wyhowskich i Daskiewiczów konie ujeżdżają, przyrządzają spisy, żeby po swojemu, po kozacku zawieść taniec, zahulać z Moskałem. Wszyscy na wylocie, w łonach serca im skaczą do boju, ręce gotowe do broni; od świtu do wieczora uszy tężą czy dzwony nie zajączą, a w nocy śnią i marzą o wojnie.

W Zarczajskim monasterze xięży Bazylianów odpust, mnóstwo szlachty przydążyło na nabożeństwo — jeszcze niewiedziano o śmierci Wicwińskiego. Hukiem moskiewskiego żołdactwa nawaliło się do Owrucka, to bynajmniej nikogo niedziwi.

Strażnik jeszcze niewrócił, Strażnikowa z córką, Sędzia Dubrawski i wielu z tych co zawiązali rzecz w Barbarówce, byli w gościnie u Xiędza Opata. Już było po obiedzie, kiedy nagle i niespodzianie Moskale otoczyli monaster i wpadli do niego; na ich czele zdrajca Złotnicki, a obok niego dziki Burdakow, za nimi dragoni moskiewscy, a s tyłu jeden z nich prowadził na sznurku Xiędza Ezechjela. On obłąkany zdaje się że nikogo niewidzi, nikogo niepoznaje; to gorzko płacze, to dziwnie chychocze; pierścien całował i wołał — oddajcie, ja przyrzekłem umierającemu... ja muszę oddać... oddajcie... — i rękę wyciągał, a bezlitośny dragon go szarpał i kulakiem mu usta zamykał.

Nim szlachta mogła rozpatrzyć się co to jest, Burdakow wrzasnął — Bery, wiaży maszenników, sukini synów — i z podniesionymi pięściami rzucił się na szlachtę, a Moskale za nim. Szlachta się broni, chce uciekać, niema rady; zbestwieni Moskale porwali ją w uściski, wałą na ziemię, pięściami tłuką, nogami kopią, lżą i włóczą po podłodze, bez względu na szaty kapłańskie, na wiek. Szlachta wola — za co, za co? — Złotnicki z uśmiechem wyjął obraz Matki Dziewicy, otworzył go i pokazał papiery pisane w Barbarówce — Najmilościwsza

ność rządu ciemieżców, mówił o różności opinii naszych; a tam jasnie wykazałszy że wszelkie teorie są « doczesne i warunkowe, zależące od pory miejsca i innych okoliczności » utrzymywał praktycznym i doświadczonym rozumem, żeśmy powinni dać pierwszeństwo zasadzie « która z natury swojej ma więcej w sobie zarodków mocy i porządku. » Tam mówiąc o sobie, z mocą powiedział, że nie go niezbędzie z toru « na którym zbieg okoliczności niedopiero go postawił... i że w każdym razie to zawsze uczyni, co uzna w czystym sumieniu z większym dobrem i chwałą kraju. » Ale najsilniej mówił X. Adam o powstaniu narodowym. Bodajby jego słowa doszły do uszów każdego Polaka, « zapisane były na murach wszystkich mieszkań ubogich czy dostatnich » i przekonały cały naród o potrzebie nieuchronnej zaciętej i ostatniej walki. Jak odezwa Ojca S. powinna żarliwość wiary w każdym pobożnym sercu obudzić, tak mowa X. Czartoryskiego powinna ramię każdego Polaka naciągnąć, i ducha do jedności i boju nastroić.

## PRZEMOWA OJCA ŚWIĘTEGO

MIANA W KONSYSTORZU 22 LISTOPADA 1839 R.

(Tłumaczona z oryginału tu dołączonego.)

Wielebni bracia! Od samego początku przyjęcia obowiązku apostołskiego, przymuszeni byliśmy ciągnąć przeciwności czasów, z urzędu naszego wiele ciężkich i bolesnych rzeczy z tego tu miejsca ogłaszać. Ale co w dzisiejszym zgromadzeniu waszem, wśród smutku i łkania powszechnego kościoła mamy donieść, tego zaiste jest rodzaju, iż o wiele przewyższa goryczą nieszczęścia które indziej oplakiwaliśmy.

Nikomu z was nietajno, że biskupi Ruscy i cały ów przesławny naród, który przyjąwszy z wiarą chrześcijańską jedność katolicką, nędznie od teje oderwał się, a zatrzymawszy używanie własnej mowy i obrządku greckiego, szedł za oplakaną Greków schyzmą, nieraz pobudzony łaską Bożą, o stałym i szczerym powrocie do kościoła rzymskiego rozmyślał. Stąd naprzód na powszechnym soborze Florentyńskim, wraz z Grekami arcybiskup Kijowski, metropolita wszech Rusi, sławny wyrok unji podpisał. A chociaż to nieotrzymało skutku, dla wszczętych zamieszek i nieprzyjacielskich zamachów, tych, którzy buntowni przeciw światłu upórcożywiej czepiali się schy-

zmy: nigdy jednak w tém rady i usiłowania szczególniej biskupów nieustaly; aż zająsniał nakoniec dzień najlepszej wroźby, w którym, za sprawą Bożego miłosierdzia, dano było ludowi ruskiemu powrócić na łono opuszczonej matki, i wejść znów do owego założonego miasta przez Najwyższego, w którym jedynie tylko można znaleźć zbawienie. Jacy bowiem przy schyłku XVI wieku, pod świećkiem panowaniem najpobożniejszego Zygmunta III Polskiego i Szwedzkiego Króla, W. X. Litewskiego, biskupi Ruscy pozostali; gdy na pamięć przywieśli sobie zgodę, jaka między wschodnim a zachodnim kościołem niegdyś kwitnęła, i jak przodkom ich pod rządem apostołskiej stolicy nadzwyczaj dobrze się powodziło, i siłą zmuszeni, albo podstępami oszukani; nie lekkością umysłu wiedzeni, nie przynęceniami powabem zysku doczesnego; ale samą jasnością najwyższego światła ołoczeni, samem poznaniem prawdy popchnięci, samą wręście żądzą własnego i powierzonych im owieczek zbawienia zapaleni; odbywszy na wspólnym zgromadzeniu naradę o tak wielkiej sprawie, przez dwóch kolegów do tej S. Piotra stolicy całego duchowieństwa i ludu imieniem wystanych, błędów schyzmatyckich zupełnie się wyprzystygłszy, z kościołem Rzymskim znów się stowarzyszyć, i powrócić do dawniej z nim jedności zażądali. Z jakim w ówczas staraniem miłości Klemens VIII, ś. p. nasz poprzednik wśród pokłasku katolickiego świata ich przyjął, z jaką wręście troskliwością ta święta stolica miała ich nieustannie na pieczy, z jaką przezornością w pobłażaniu z nimi się obchodziła, ilu i jak wielkimi środkami wspierała, najoczywiściej poświadczają liczne ustawy apostołskie którym już to szczególne łaski i największe dobrodziejstwa na ów naród zlane były, już to zachowane jego duchowieństwu święte obrzędy pochodzące ze zwyczajów wschodniego kościoła, o ile te katolickiej jedności się niesprzeciwiały; już wręście na wielu miejscach a szczególniej w Wilnie, wzniesione lub rocznym dochodem uposażone zostały szkoły dla ćwiczenia ruskich kleryków w świętości wiary i obyczajów. Najboleśniej za prawdę było, że tak szczęśliwie dokonane połączenie Rusinów z Rzymskim kościołem, z postępem czasu uległo przeciwnym kolejom. Ta przecież jedynie pozostała radość, że niezmierna ich część, za przykładem stałości szczególniej świętych ich przewodników, tak silnie stolicy apostołskiej oddana, i tak od tego środka jedności nieoderwana, była iż w przeszłym wieku, mimo krążące po tych krainach kłamstwa częściej filozofii, i przewrotnie objaśniające opinie, ona od całości katolickiej nauki i wiary wcale niezboczyła.

Cesarzowa nasza Pani, panom podziękuję.

Szlachta już powiązana, zawołała — zdrada... zdrada... — Strażnikówna poznała obraz Matki Dziewicy, krzyknęła — Marceci — i zalała ręce.

Kilka głosów zawołało — Wicwiński nas zdradził.

— On umarł, od tego mamy — i wskazał ręką na Xiędza Ezechjela.

— Umarł — powtórzyła i rzuciła się w objęcia matki strokana dziewczica.

Wtenczas dopiero spojrzano na Xiędza Ezechjela i poznali go — Kulkiwski — to był on; poświęcił się służbie Bożej ale niezapomniał o ziemskiej miłości, bo kochał; wpadł w ośląkanie nie z zazdrości; nie, szczęśliwy kochanek umierał, a on ślubował na wieki wieków zakonowi; ale dowiedział się że ona go nigdy niekochala, a on tak kochał, zbląkał mu się umysł, obłąkaniem zdradził tajemnicę, zgubił swoich a o tem nic nie wiedział.

Powiazaną szlachtę wyciągano z komnaty; Strażnikowa zawołała — A mój mąż? — Złotnicki wskazał ręką w okno, a ona ujrzała na kibitce męża okutego w łańcuchy. Córka płakała i tuliła się do łona matki, matka chciała iść męża przynajmniej pożegnać. Moskale niepuszczali, a Złotnicki stał i patrzył, zdawał się cieszyć temi łzami, tą rozpaczą niewiast.

Moskale migiem kuli więźniów w łańcuchy i sadzili na kibitki. Dubrawski i w kajdanach się sierzcił — Szelmy, hun-

czwoty czo szję przewlecze to nie uczucie, nie my, to nasi szynowie albo wnękowie wasz i zdrajców, na zgnile jabłko wymordują, na naszenie niezosztawia — a Moskale starca w kark, w policzki tłukli, w oczy mu plwali.

Xiędz Opat wzniosł w górę ręce okute żelazem — Boże nieopuszczaj Polski — Sam Burdaków przyskoczył ale nieśmiało go tknął, tylko krzyknął — Stupaj — Zატęniały kopyta konskie, zahurkotały koła, pocztowe dzwonki zabręczały, ale niezajęły dzwony kościelne, tylko lud powtarzał modlitwę Xiędza Opat — Boże nieopuszczaj Polski — i jakiś rozgłos cudowny nie ziemski, powtórzył w powietrzu — Bóg Polski nie opuści.

Zabrano jedenastu naczelników Owruckich, i wywieziono het na Sybir. Pan Kopec z chorągwiemi kawalerji narodowej mimo emy żołdactwa moskiewskiego, przerzwał się za Słucz i poszedł łączyć się z Kościuszką. Moskwa dzika po swojemu nękała Owruczanów. Lirnicy teorbany i liry pozawieszali na ścianach jaskiń kozaczęj góry, a piosnek w pamięci uczą się i uczą. Guślarze dzieciom złote dumki opowiadają; u dziadów zostały torby i kije; kościelne dzwony gotowe zajęczyć. Owruczenie pod dęby pod sosny pochowali bronie, konie wypasają po łąkach i w stajniach, i wszyzy ciągle powtarzają to myślą to słowami — Przyjdzie czas, przyjdzie czas.

Lecz o nędzna i nieszczęśliwa odmiano rzeczy! o sroga i nigdy nie dość oplakana narodu ruskiego kłesko! Albowiem których kościół za ojców i pasterzy niedawnymi czasy przyjął, których przeto za przewodników i nauczycieli uważał, aby tym ściślejszym węzłem do ciała Chrystusowego, którym jest kościół, ten naród Ruski przywiązany, był zachowanym; tych niedawno na ostateczną zgubę swoje, ujrzał sprawcami nowego odszczepieństwa. To właśnie jest wielebnu bracia, co nas niezmiernie martwi i troszczy, to właśnie przybyło do walących się zewsząd goryczy, które raczej łzami nie słowami określić można. Wyznajemy zaiste, żeśmy z razu, niemogli się przekonać aby dać wiarę temu wszystkimu, co o tem suatnym wypadku wieść rozniosła, mając wzgląd zwłaszcza na wielką miejsc odległość, i ciężką trudność porozumienia się z katolikami tam rozproszonemi. I to było przyczyną, dla czego dotąd odwiekaliśmy podnieść wołanie nasze i żale, odpowiednie wielkości nieszczęścia. Lecz z czasem odebrawszy pewne doniesienia, i gdy rzecz przez pisma publiczne już jawnie rozgłoszona, ciężko boleć potrzeba i wcale wątpić niemożna, że wielu biskupów z Rusinów unitów w Litwie i Białej Rusi z częścią duchowieństwa i ludu sobie powierzonego, opuściwszy nędznie komunią kościoła rzymskiego, skąd jedność kapłańska, kościoła katolickiego powstała, do obozu schyzmatyków zbiegli. Ten zaś był środek ich rady, iż wprowadziwszy naprzód zdradliwie księgi do odprawiania świętych tajemnic, które od Greko-rossjan przyjęli, całą prawie formę liturgii do ich zwyczajów zastosowali; przez co nieoświecony lud prosty, z powstającego powoli podobieństwa obrzędów, do schyzmu narazicie mimowolnie był przeprowadzony. Nakoniec, z rozkazu ich, zwolano wiele proboszczów, i również okólniki im przesłane były, w których nakazywano, w śród bezczelnych oszukaństw, aby każdy przystąpienie swoje do *kościola Grecho-rossyjskiego*, podług naznaczonej na to formuły wyznał, napominawszy zarazem odmawiających, iż stracą natychmiast urząd plebański, i będą zaskarżeni do wyższej władzy, jeśliby oni i inni księża za ich przykładem opór stawili. Wreszcie używszy innych przedbiegów, do tego stopnia przewrotności doszli, iż jawnie oświadczyć woli swojej, że przystępują do pomienionego *kościola*; i nadto dołączyć prozą by imieniem poddanej sobie trzody o wyjednanie w tym celu łaski cesarskiej nierumienili się. Zyczenia ich nie były bez skutku. Gdy wszystko ułożone zostało przez synod schyzmatyki zasiadający w Petersburgu, i opatrzone zatwierdzeniem, przyłączenie prałatów ruskich, duchowieństwa i ludu aż dotąd z kościołem rzymskim zjednoczonego, do *kościola Grecho-rossyjskiego* zawyrokovane było i uroczyste obchodzone. Smutno tu wspominać, to co już groziło oddawna tym trudnym do opowiedzenia wypadkiem, i jakimi wreszcie podnietami wyrodni owi pasterze pobudzeni, zanurzyli się sami w tak wielką przepaść nieprawości i zguby. Poglądając raczej na nędzny upadek, należy zawołać słowami pisma S. « *Sady Boże, przepaść wielka.* »

Wreszcie z przyczyny tak okropnej rany zadanej kościołowi katolickiemu, łatwo pojmujemy wielebnu bracia, jakiego umysłu jesteśmy, i jaką boleścią wewnątrz trapieni być musimy! Bolejem, i zgłębi serca wdychamy, że tyle dusz, które Chrystus krwią swoją okupił, na niebezpieczeństwo wiecznego zbawienia narażone zostały; bolejem nad haniebnie zgwałconą przez zbiegów biskupów ową wiarę, którą rzymskiemu kościołowi naprzód ślubowali; bolejem że wzgardzili niegodnie najświętszym charakterem, którym ich władza tej apostołskiej stolicy okryła; lecz zarazem wielce troszczymy się o najukochańszych synów z tego narodu, którzy ani podstępami uludzeni, ani groźbami przestraszeni, ani niegodziwością przykładu uwiedzeni, w obowiązku katolickiego wyznania wytrwali. Nie jest bowiem tajno jak ciężkie kłeski z odszczepieństwa innych na nich spłyną, i co im przyjdzie jeszcze znosić dla ich wytrwania w świętej jedności. Dalby Bóg abyśmy mogli ojcowiskiem naszym zachęceniem choć cokolwiek ich pocieszyć i nieco łaski duchownej do ukrzepienia ich wyprosić. Tym-

czasem pamiętni obowiązków naszego urzędu który sprawujemy i sądząc że nam tak jak niegdyś prorokowi nakazano z wysoka: *wołaj a nieustawaj; jak traba podnoś głos twój, donoś ludowi mojemu zbrodnię ich; domowi Jakóba grzechy ich; z tego szczytu najwyższego apostołskiego urzędu, w obec całego chrześcijańskiego świata, nieustannie żalimy się na odszczepieństwo Rusinów, a szczególnie biskupów, i obelgę przez taką zbrodnię wyrządzoną kościołowi katolickiemu gorzko im wyrzucamy. Zaprawdę, gdy zastępujemy tego na ziemi, który bogaty w miłosierdzie, rozmyśla o pokoju nie o udręczeniu, i owszem przyszedł szukać i zbawić to co zginęło, i nim się wyzujem względem nich z zupełnego miłosierdzia, każdego z nich najpilniej napominamy, aby pomyśleli skąd upadli, i na jakie okropne kary podług świętych kanaanów zasłużyli: niech się opatrzą, dokąd biegną zuchwale, zapomniawszy wiecznego zbawienia; niech lękają się xiążęcia pasterzy, który domagać się będzie z ich rąk krwi zagubionych owieczek; a przerażeni oczekiwaniem straszliwego sądu, niech na drogę sprawiedliwości i prawdy, z której daleko zbroczyli, siebie i nędznie rozproszoną trzodę powrócą.*

Po tem wszystkim, niemożemy bynajmniej tać wielebnu bracia, że obszerniejsza jest jeszcze przyczyna boleści naszej, z powodu położenia sprawy katolickiej w obszernych granicach cesarstwa Rossyjskiego. Widzieliśmy bowiem, jak wielkimi ciśnionami tam jest od dawna przenajświętsza nasza religia nieszczęśliwami. Dla których usunięcia, niezaniebaliśmy dołożyć wszelkiego starania pasterskiej troskliwości, i na przyszłość żadnych nieoszczędzim starań u najpotężniejszego cesarza, spodziewając się jeszcze, że on według swojej sprawiedliwości, i wzniesłego umysłu żądania nasze i życzenia łaskawie przyjmie. Na ten koniec spólnymi prozbami przybliżmy się z ufnością do tronu łaski, Ojca miłosierdzia i Boga wszelkiej pociechy, jednomyślnie błagając, aby na dziedzictwo swoje łaskawie spojrział; kościół, oblubieniec swoją, gorzko płaczącą nad upadkiem synów, przyzwolną pomocą pocieszył, i wyglądanej od dawna śród tyłu przeciwności pogody, najłaskawiej udzielił.

## MOWA X. CZARTORYSKIEGO \*).

« W te dni pamiętne, z których tyle wprawdzie nieszczęść, ale też razem tyle nauki i chwały spłynęło na nasz naród, kiedy co rok na mnie przypada do was się odzywać, wyznam, iż znajduję trudnem uniknąć powtarzania tychże samych słów i rzeczy, które nieraz już wam powiedziałem były.

« Położenie bowiem nasze, tak w kraju jak i w Emigracji, w niczem się nieodmieniło. Też same są nasze nadzieje, coraz przed nami ulatujące; też same cierpienia w kraju; biedy i troski w Emigracji.

« Przedstawiono wam, dosyć często, niestety, obraz przesładowań znoszonych przez nasz kraj, gdzie można widzieć do jakiego stopnia okropności dochodzi despotyzm nieprzyjaciół, który nieoszczędza ani niewinnych dzieci, ani słabych kobiet, tém mniej dorosłej młodzieży; wtepią język, narzuca obcą mowę; fałszuje dzieje, aby fałszować uczucia narodowe; targa się na wiarę; wdziera się w ciche i święte stosunki człowieka z swym Stwórcą; więzi kapłanów, niszczy świątynie, zmusza całe masy milionowego ludu do odstąpienia od swego kościoła, do zmiany wiekami poświęconych obrządków; a na domiar srogości i gwałtu, chce aby wierzono, że to czyni przez wielką wspaniałość i miłosierdzie, a nawet na prośbę i błaganie samychże nieszczęśliwych ofiar. To wszystko, i daleko więcej niż się da powiedzieć, było, jest i trwać będzie póki naród meztwem tych cierpień z siebie niezrzuci, ale to wszystko jest wam znane, zawsze przytomne, tkwi głęboko w ser-

\*) Umieszczona tak jak była w Kronice.

cach waszych i napelnia je zgrozą, żalem i najwyższem rozjątrzeniem.

« Niewidzę także powodu powtarzać napominań, które sobie często wzajemnie czynimy, że mimo słabnących lub znikających nadziei, mimo wznoszących samą swą ciągłością cierpień niewolno nam rozpaczć. Ze owszem powinniśmy tak w kraju jak w Emigracji, żyć zawsze w oczekiwaniu dnia oswobodzenia, nim się zajmować, gotować się do niego, jakby jutro miał nastąpić. Wszyscy w tej mierze czujemy równo; każdy w swych pracach krzepi się nadzieją, że niemi, w dniu stanowczym, będzie mógł być użytecznym powstającej ojczyźnie. A choćby komu w złej chwili przyszła myśl, że lepiej już uleść przeciwnym losom, dać pokój próżnym sileniom, a raczej zająć się używaniem, jako tako wygodnem, pozostałych lat swoich; choćby, mówię, przyszła komu podobna myśl, to zapewne nikt się do niej nieprzyzna, owszem czem prędzej odrzuci ją i przed sobą samym zakryje. Nie, szanowni ziomkowie, niepotrzeba was napominać do szlachetnych uczuć, które się pewnie, przy każdej zdarzonej sposobności, nie słowami, ale czynem objawia.

« Mamże mówić o potrzebie zgody i zjednoczenia. Ale któż o tej potrzebie wątpi? któż niewie, że niezgoda i anarchja zgubiły Polskę, i jeszcze tem łatwiej teraz zgubę tę utrwalić mogą? Wszyscy są o tem przekonani, wszyscy, jakiejśbądź partji, wołają o zgodę i zjednoczenie. Wprawdzie każdy tak mówiąc ma w myśli zjednoczenie do swojego tylko zdania; chce, aby się wszyscy zgodzili na jego opinią. A tak nasza zgoda jest tylko w słowach i w życzeniach, ale niema jej dotąd w skutku i w rzeczywistości.

« Nikt, zaręczam, nademnie goręcej i niecierpliwiej nie pragnie, abyśmy już siedli na koni, i znaleźli się na naszej ziemi, i tam oko w oko spojrzeli nieprzyjaciolom. Lecz często lękam się także, aby ta upragniona, oczekiwana, stanowcza godzina nieprzyszła na nas niespodzianie, nieznalazła nas rozprawiających tylko a nie czynnych, gotowych do dzielnego, natychmiast i razem, pod spólnym kierunkiem, ruchu.

« Kiedy dzieło jakie przez wielu się przedsięwzięte, prostą jest i bardzo oczywistą, a jednak często niepostrzeżoną rzeczą, że to dzieło niemoże się udać, ani być dokonaniem, tylko pod warunkiem, że liczni robotnicy będą jednę myśl co do swoich prac, że będą sobie wzajemnie pomagać, a przynajmniej, że jedni drugim psuć roboty niechcą.

« Rozdwojone opinie ludzkie, dla tego zda mi się trudno jest pogodzić, że każdy zatopiony w zasadzie, którą sobie wybrał, chce ją mieć absolutną i powszechną. Niema zaś takich bezwzględnych i wiecznych na świecie zasad, prócz tych które Bóg od początku wlał w duszę ludzką, przywiązując do nich wartość i wyższość człowieka, a które potem Boski Zbawiciel nauką swą i przykładem odnowił i potwierdził. Lecz wszelkie przez ludzi głoszone, tak nazwane socjalne i polityczne teorie, są wszystkie bez wyjątku doczesne i warunkowe; zależące od pory, miejsca, stopnia kultury, moralności, charakteru i tysięcy innych wewnętrznych i zewnętrznych zawsze się zmieniających okoliczności. Każda karta dziejów ludzkich daje świadectwo tym moim słowom.

« My Polacy, mocno jestem przekonany, powinniśmy dać pierwszeństwo zasadzie, która prościejsza i zrozumialsza dla wszystkich, wszystkich też łatwiej połączy; która z natury swojej ma w sobie więcej zarodków mocy i porządku, więcej nada spójności rozbitym częściom; więcej siły ogółowi; która potrafi usunąć liczne przeciwności; powiększy podobieństwo skutku szczęśliwego. Takię zasadzie, w imię patriotyzmu, każdy powinien, inne, jakkolwiek ulubione na czas poświęcić, byle się teraz przed obcymi postawić i być istotnie między sobą w zgodzie i jedności działania. Co potem ma być, można na potem zostawić. Każdy dzień, mówi pismo święte, wystarczy sobie, będzie miał swoje biedy i swoje sposoby. Nie troszczmy się dalszą przyszłością z ujmą obecnych, już przez się zbyt trudnych i naglejszych potrzeb. Innym narodom,

burzliwe różności opinji nie tyle szkodzą, bo one mają rząd istniejący i używają życia politycznego. Ale nam (i w tém właśnie jest cała nieszczęśliwa trudność naszego położenia) nam, aby dojść naprzód do życia, już z góry potrzebna jest zasadna, czynna, niewątpliwa jedność, której między nami cudzoziemcy niewidząc, niepojmując i niewierząc, abyśmy zdolni byli do utworzenia sobie siły, i do posiadania osobnego bytu politycznego zewsząd nam przeczonego.

« Szczęśliwy będzie ten który przyczyni się do zaprowadzenia, do utwierdzenia tej na teraz pierwszej potrzeby narodowej. Wołałbym nieżyć, niż temu przeszkodzić. Wiadomem wam jest, szanowni ziomkowie, że szczególnie od naszej Emigracji spotykały mnie i spotykają, z jednej strony gorzkie nagany, zarzuty, potwarze; a z drugiej, uprzejme pochwały, dowody wielkiej przychylności i wielkiego zaufania. Wiem ja jak cenić jedne i drugie. Na pierwsze mam w obronie nieuwagę, często niewiedomość, zawsze zapomnienie; dla drugich zaś szczerze wzajemne uczucie i żywą wdzięczność. Ale ani jedne, ani drugie, ani odrazy różnego stopnia i rodzaju, ani przychylnie zachęcenia, niepotrafią mnie zbić z toru, na którym, zbieg okoliczności, niedopiero mnie postawił, i po którym idąc, i odkąd zapamiętam życie służąc podług możności krajowi i ziomkom, nie proszę, nie życzę, i nie spodziewam się, aby mi Bóg dopomógł; chyba że stale, bez względu na własny spoczynek, a tém mniżej na nikczemną próżność, to tylko jedynie będę miał na celu, co prędzej i pewniej, podług mego najlepszego sądu, doprowadzić może do naszego i Polski wyzwolenia; chyba że w każdym razie to zawsze uczynię, co w czystym sumieniu, w nieuprzedzonym, niezobczonem, własnym przekonaniu, uznam być z większym dobrem, z większym bezpieczeństwem, da Bóg, z chwałą i szczęściem naszej drogi, ukochanej Ojczyzny. Gdybym wiedział, że jest inna, lepsza zasada postępowania dla mnie i dla drugich, natychmiast bym ją przyjął. Jakożkolwiek bądź, czuję najmocniej i najpewniejszy jestem, że przy tak wzniosłym celu, wszelkie inne widoki, względy, powody światowe, choćby niebyły zbrodnicze, muszą się jednak wydać w porównaniu nader niskie, liche, blahe i niegodne. Co powiedziałem nieściągając się tylko do mnie w szczególności. Każdy z was, według swego położenia i stanowiska na którym go los postawił, uczyni zapewne toż samo: uznawszy w czystym sumieniu co dla ojczyzny może być korzystniejszego, każdy z was niebędzie się wahał, poświęcić temu uznaniu wszelkie inne względy. A tak każdemu i wszystkim Bóg dopomóż, i ojczyzna także kiedyś podług zasług odda winną sprawiedliwość.

(Tu wspomniawszy o sprawie wschodu, Xiąże tak dalej mówił).

« Wśród wielu smutków mieliśmy jednak niedawno i pociechę z kraju, dowiadując się jak poważny i świątobliwy Pasterz, wsparty przykładną jednomyślnością swego duchowieństwa i przywiązaniem mieszkańców swych diecezjów, z pokorną lecz nieustraszoną stałością, oparł się zamachom przeciw wierze i prawom kościoła powszechnego. Bogdajby ten szczytny przykład znalazł naśladowców w innych częściach Polski, i obmył kraj nasz z plamy zadanej mu przez niecných Pasterzy, którzy jak wilcy w owczarni, nielekając się powszechnej exekracji i wiecznego potępienia, śmieli sami przodkować w przestępstwie i przymuszać podwładnych i lud sobie powierzony do zbrodniczego odszczepienia.

« Obchodząc dzień 29 Listopada, niegodzi się przepomnieć słów, które podług mnie, powinniśmy, i w kraju i w Emigracji, codziennie rano i wieczór sobie powtarzać, które radbym widzieć zapisane na murach wszystkich czy ubogich, czy dostatnich mieszkań naszych; że Polska niepołoży końca swym cierpieniom, że niemożę odzyskać swęj niepodległości tylko przez narodowe powstanie, w porę zapewne uczynione, lecz z własnego przygotowania i popędu, i polegające głównie na własnych siłach i własnych poświęceniach. To najważniejsze dla naszej przyszłości przekonanie, które ochroni każdego Po-

laka równie od zgubnej niecierpliwości jak od zgubniejszego jeszcze letargu odchęcenia, nie jest zda mi się jasno, dosyć ognisto w umysłach Polskich wyryte. Bogdajby się stało spiesznie powszechnym, głęboko i szeroko wkorzenionym pewnikiem całego naszego narodu, to zniewoli go do oglądania się więcej na siebie jak na obcych, do oczekiwania mniej od nich jak od własnych, roztropnych, stałych, zgodnych i mężnych usiłowań. To podniesie znacznie nadzieje oswobodzenia i zyszcze nam lepszą uwagę i opinię u przyjaznych rządów, sam też naród poczuje się wtedy w większej możności korzystania z wypadków które sprawiedliwa Opatrzność w niedosięglych zamiarach i w niewyczerpanem miłosierdziu, może przedjąć, niż zuchwali ciemiężce przewidują dla uciemienionych, w nią wierzących niezawodnie gotuje.»

## XIĘŻNA ANNA CZARTORYSKA.

Niewahamy się naśladować wielkiego pisarza Francji przybierając imię Xiężnej Anny Czartoryskiej za godło w zdaniu sprawy o odbytej sprzedaży, na korzyść Polaków, obarczonych wiekiem, chorobą i niedolą: na korzyść dzieciak tułactwa. Damy Polskie, które tyloletnią gorliwością i poświęceniem się, mają niezaprzeczone prawo do wdzięczności rodaków, będą szczęśliwe, że mówiąc o dziele, mówimy o twórcy, o ich przesowej. Damy cudzoziemki nosząc w dobroczynnej ofierze dary i trudy, zrobiły to bezzawodnie dla cierpiącej ludzkości, ale zrobiły i dla Xiężny Przesowej, tej opiekunki niedoli tułaczów; dzięki im, ale dzięki jej.

Równie jak Pani Georges Sand, oceniamy poezją wynalazku i artystowstwo wykonania w pracach igły i pędla Xiężnej Anny. Widzieliśmy i podziwialiśmy tę matkę swojego rodu, tę matkę Polski, na przemiany czuwającą nad chorą córką, i pracującą przy krośnach dla osłodzenia losu biednych Polaków; to było godnem kochającego serca matki, i małżonki człowieka, który przez czyn, stał i jest naczelnikiem polskiego narodu. Do tego my dodamy, że oddawna nawykliśmy uwielbiać w Xiężnie Annie Czartoryskiej, tę poezję natchnienia, serca i woli. Dla oddania sprawiedliwego hołdu osobie, a razem w mniemaniu że robimy przysługę sprawie naszej; ośmielamy się objawić kilka czynów, niemających styczności z ostatnią sprzedażą i niegłośnych, ale wartych zająć kartę w naszych ojczystych dziejach.

W samem poczuciu listopadowego powstania, kiedy nalogowym błędem wszystkie stronnictwa uroiły sobie ponętą polskiej korony zwabić przyjaciół i sprzymierzeńców, i postanowili obnaszać ją po Europie szukając do niej człowieka za granicami, kiedy ten był w Polsce, w pośród Powstania, Xiężna Anna w ówczas cierpiąca na powiciu córki, ze łzami w oczach błagała męża, żeby wziął władzę nad narodem i wiodł go do zwycięstw, do niepodległości. Gdyby ci ludzie stanu poszli byli za natchnieniem Xiężnej Anny, za natchnieniem które tliło w sercach całego narodu, i wsparli Xięcia Adama, co było nieodzownie potrzebnem, Polska byłaby ocaloną. W ten czas, w tym szale powstania, niezważano może na słowa Xiężnej Anny, dziś one stały się myślą zbawienia Polski, jedynym środkiem abyśmy ujrzeli siebie w dziedzinie naszych naddziadów.

Później kiedy niestety, niektórzy z synów Polski obłąkani albo niecni, opuszczali pułki i zlatywali się do Warszawy i do Krakowa, bohaterowie po kawiarniach i po brukach, siac potwarze i rozruchy, i służąc za narzędzie zbrodniczym intrygantom, albo zbirom naszych wrogów, już przy schyłku wojny o niepodległość, Xiężna Anna była w Krakowie. Po nocy 15 sierpnia puszczono wieść że wszystkich ważniejszych panów mają wymordować. Tłumne zbiory i wrzaski były na ulicy. Kilka osób wpadło do Xiężnej Anny, prosząc aby co prędzej uchodziła, gdyż lud chce się targnąć na jej życie i na życie jej

dzieci; za całą odpowiedź wzięła na ramiona malutką córkę, za rękę młodszego syna, wyszła przed kamienicę i siadła na ławie. Oh! ona miała serce, ona знаła serca Polskiego ludu. Lud pocziwy i serdeczny otoczył ją do koła, błogosławił i jej i jej rodowi, i wołał — Niech żyje Xiężna Czartoryska — A niekzemni zdala uciekali od wzroku tego ludu serca, od wzroku tej niewiasty woli i czynu.

Przy wychodzie naszym do Galicji, kiedy moskale żądni pojmania Xięcia Adama, ażeby dogodzić Carowi, który odgadując potrzebę Polskiego narodu powiedział «*Ja wiem że Xiężna Adam Czartoryski weźmie Koronę Polskę, ale ja mu ją z głową zdeję*» wpadli do domu w którym mieszkała Xiężna Anna i gdzie podówczas znalazł się Xiężna Adam; Jenerał Krasowski, dowódca moskiewskiego korpusu był na ich czele; ta niewiasta słaba siłą ciała, ale mocna wolą, Jenerała Krasowskiego własną ręką wytrąciła za drzwi. Zdziwiony moskal osłupiał, a Xiężna Anna ocaliwszy męża, wręcz mu powiedziała przyczynę swojego postępowania. Wróg milczeniem podziwiał tę odwagę woli i poświęcenia się.

Tu już w Paryżu, na tułactwie, Xiężna Anna widząc niedolę Polaków, nienarzekając pustemi słowy, nierozwodziła płacząc skarg przed cudzoziemcami — tylko serce Jej powiedziało: *ja chcę im dopomóc* — a wola dodała — *i pomogę* — Mogąc żyć dostatnie, żyje jak najskromniej; dnie i wieczory trawi nie na zabawach, ale nad pracą — Kołaczę do wszystkich serc o datki dla nieszczęścia — Stworzyła dobroczynne Towarzystwo Dam Polskich — Ze składek, z datków, ze sprzedaży, z bałów, wpłynęły pieniądze; a niedola ludzi jakiegokolwiek bądź opinji politycznej, jakiegokolwiek bądź stanu była Polaków — nigdy nie została bez wsparcia, jak tylko się o nich dowiedziano — a szukają jej wszędzie i zawsze.

Tego roczna sprzedaż poszła dość szczęśliwie; wpłynęło do kassy 23,000 fr. dochodu ogólnego, ale niedola Polaków się zwiększa. Opiekunka i pocieszycielka tej niedoli, twórcza w pomysły, gdzie idzie o polepszenie losu współrodaków, postanowiła, że będzie grana Opera na zwiększenie zasobów wsparcia biedy tułactwa — Aktorami będą osoby najznamienitsze, które niewahały się wystąpić na widowisko publiczne, aby spełnić dobry uczynek, i uradować matczyne serce Xiężnej Anny, nadzieją osłodzenia złej doli tułaczów.

Dziś każdy Polak, tułacz sumienny, wdzięcznością, uwielbieniem i błogosławieństwem okrywa imię Xiężnej Anny Czartoryskiej; wdzięczność niesie w darze Polkom, które są Jej pomocą: i cudzoziemkom, które tak skwapliwie przykładają się do Jej dobrego czynu — Kiedyś Polska za tyle ochronionych dzieci złoży Im dziękczynienia; złoży dziękczynienia Tej, która była Matką Opiekunką tułaczów w niedoli, i będzie Matką Polski w szczęściu.

*Przypis.* O wszystkich wypadkach które wspomnieliśmy mówiąc o Xiężnie Annie, wiemy od osób będących naoczniymi ich świadkami.

## WIADOMOŚCI ROZMAITE.

Kraków 21 grudnia 1839 r.

Gazeta augsburska z d. 10 Grudnia 1839 Ner 344 donosi pod rubryką Kraków, że kommissja sądowa śledcza zesłana do tego kraju przez trzy dwory protegujące, *ukończyła* powierzone jej śledztwo: że co do morderstwa Celaka kwalifikowała trzech więźniów jako *sprawców*, jednego zaś jako współnika morderstwa tego; że dalej co do *towarzystw tajnych* z dwustu dwóch indiwiduum *obwinionych o nie (?)* 29 kwalifikowała *winnymi zdrady głównej (?)*, 63 *jeszcze bada i śledzi*, 110 zaś uznała niekwalifikującemi się do postępowania kryminalnego. Nim na drodze obszerniejszego i więcej szczegółowego wywodu, świat objaśnionym zostanie, że gazeta augsburska jest instrumentem potwarzy przeciw rzeczywolitej kra-

kowskiej, że wszystkie jej artykuły o Krakowie redagowane są przez konferencję tutejszą; przeznaczono do usprawiedliwienia w oczach Europy niezliczonych gwałtów jakie się dzieją w tym nieszczęśliwym kraju od lat pięciu, lub co gorsza, mają na celu przygotowanie Europy do nowych nadużyć, mamy sobie za obowiązek podać do publicznej wiadomości następujące sprostowanie ostatniego artykułu gazety augsburskiej. Falszem jest jakoby kommissja śledcza ukończyła czynności swoje, bo jeśli 63 inkułpatów *jeszcze śledzi i bada*, więc dzieła swego *nieukończyła*; powtórę postanowiona w celu instruowania procesów politycznych wątpić niemożna że się postara o materiały od których zależy jej *własna egzystencja*. Falszem jest również, jakoby co do morderstwa Celaka wykrytymi być mieli jakowi jego sprawcy, bo owszem pomimo tajemnicy z jaką się odbywa śledztwo, tyle jednak *pewnie* wiadomo, że główny obwiniony Lewicki stale się czynu zapiera; że świadectwa jego *alibi* są wiarogodne i żadnemu zaprzeczeniu nieulegające; że nakoniec śledztwo właśnie kommissji tej wykryło niewątpliwe poszlaki: że morderstwo Celaka nastąpiło z *wiedzą ówczesnego dyrektora policji (Guta)*, który zamiast do domu warjatów posłany przez pomyłkę na organizatora policji do Krakowa, osądził za rzecz dla kariery swój najprzywzwoitszą *debiutować* w urzędowaniu wykryciem strasznej jako wój politycznej zbrodni, i wybrał do tego *debiut* tak nikczemną jak Celak ofiarę. Dzięki nowo-zaprowadzonemu postępowaniu sądowemu i składowi kommissji śledczej, tego wszystkiego prawda nigdy zapewne wykryta w tej mierze *nie będzie*. Ze jednak taki a nie inny jest stan sprawy, świadczy kassacja Guta; liczne indagacje jakie kommissja z niego prowadzi. Falszem jest dalej jakoby kiedykolwiek w Krakowie było *obwinionych o towarzysztwa tajne* osób 202. Liczba obwinionych w tej mierze dzieci była 37. Uwięziono ich na zasadzie listu pisanego przez jednego z nich do ucznia w Kielcach, w którym donosząc mu o towarzystwie *literackiem* istniejącem między uczniami; zapraszał go, aby rozprawy właściwe w przedmiotach dotyczących literatury towarzystwu nadsyłał. Z takich to chęci uczniów zbudował P. Gut *spisek polityczny i towarzystwo tajne*, i wymusiwszy na dzieciach chłosta przyznanie się do wszystkiego czego żądał, oddał ich pod sąd wówczas *jeszcze miejscowi i niepodległy*. Sędzia kryminalny Xawery Placer, przekonawszy się o stanie rzeczy i nadużyciach Guta wyrokiem swym wszystkich za niewinnych uznał i na wolność wypuścić polecił. W skutku czego konferencja *strofowała Placera, zniósła całą instancję sądową*; zaprowadziła sąd obcy do sądenia spraw politycznych i *uznanych wyrokiem sądowym za niewinnych na nowo więzić polecitu*; taka jest rzeczywista treść historii spisków i towarzystw tajnych w Krakowie. Falszem jest nakoniec jakoby 63 indywiduów znajdując się miało *jeszcze* pod śledztwem, a 110 uznanych za niekwalifikujących się do postępowania kryminalnego; bo z tej kategorii 13 tylko uczniów znajdując się *jeszcze* w areszcie — i ci dla zupełnego braku wszelkiego śladu winy prędzej czy później uwolnieni być muszą. Oprócz zaś nich, nikt więcej w całym kraju o nic podobnego ani obwinionym, ani poszukiwanym niebył. Jeśli gazeta augsburska chce nas przekonać że artykuł jej z d. 10 Grudnia nie jest jej nadesłany przez konferencję krakowską, niechaj *umieści co do słowa niniejsze sprostowanie*; a wtedy uwierzymy, że oprócz konferencji mamy *jeszcze* innych nieprzyjaciół na świecie.

*Gazeta Augsburgska*. Kurjer Frankoński i Gazeta Monarchiczna z Pruss Wschodnich piszą: « że lubo mało dowiedzieć się można o politycznych i religijnych interessach w Possji, to mało co nas dochodzi o postępowaniu rządu tamtejszego z katolikami bolesnem jest. — Parafjanie którzy z płaczeniem przeprowadzali porwanych i uwięzionych w kłbitce plebanów swoich, od eskortujących żołnierzy razami pałasów napowrót do wsi swoich odpędzeni byli — W ogólności lud wszystko

znosi cierpliwie, i nigdzie się nieukazał żaden rozruch; a prześladowani księża sami napominali i zachęcali do zachowania się w pokoju.

*Korrespondent Hamburgski* z Petersburga donosi, że stosownie do Najwyższego rozkazu, po dokonaniem połączeniu uniackiego z prawowiernym kościołem Greekim, nazwisko uniatów w całym państwie zniknąć powinno — We wszelkich poleceniach i formułach kościelnych dla uniatów nakazanych mianować ich należy prawowiernymi Chrześcijanami Grecko-Rossyjskiego Kościoła.

*Gazeta Lipska*. Września, 22 grudnia. Obwód tutejszy Wielkiego Księstwa Poznańskiego na granicy Królestwa Polskiego leżący, był teatrem powstania, które żadnych dalszych skutków nie miało. — W majątku niejakiego P. Grudzińskiego, rozeszła się przed kilku dniami wieść, że tamtejszego posusza z powodu nakazanej żaloby schwytać miano. — Znała zebrał się chłopci z wioski, uzbrojeni w co mogli, i oblegli dom plebana. Ten, w środ tego rozruchu dowiedziawszy się dopiero o co idzie, i z trudnością wielką uzbrojony tłum przekonać mógł, że wcale niemasz mowy o schwyтaniu go, a po wielkich tylko usiłowaniach udało mu się odprawić włóścian do domów. Powiadają że ich tajemnym dowódcą był ekonom dziedzica. Chociaż rozruch ten spokojnie się ukończył, władza jednak miejscowa płazem tego puścić niemogła, rozpoczęła śledztwo i ośmnastu przywódców uwięziła.

— *Taż Gazeta z Poznania* z 23 Grudnia, donosi o odwiedzinach jakie Arcybiskup Dunin odebrał od siostry w Kolbergu. Zajechała incognito ona wieczorem przed mieszkanie brata swojego w Kolbergu; przeszła, słowa niewymówiwszy, przez pokój Rady rządowego co go pilnuje, przesunęła się wśród sług którzy ją za służącą też wzięli, wpadła do swego brata, rzuciła się przed nim na kolana prosząc go o błogosławieństwo — otrzymała je, i na proźbę samego Arcybiskupa oddaliła się, aby urzędnika strzegącego niewystawić na nieprzyjemność. Policja zaraz odjechała jej kazała, ale ona jako chora położywszy się do łóżka w domu arcybiskupa. kapelana, została w mieście aż do rana. Gdy nareszcie odjeżdżać musiała, a Arcybiskup stał w oknie, padła na ulicy na kolana, i *jeszcze* raz odebrała błogosławieństwo które rodakom swoim zanieść miała. Przejeżdżając przez Berlin oświadczyła sama w ministerjum przestępstwo swoje, i gotową była odnieść karę za nieposłuszeństwo; ale rząd pozwolił jej spokojnie powrócić do domu.

— *Gazeta Poczтовая Frankfortska*, z Petersburga. « Te familje Izraelitów w zachodnich guberniach cesarstwa, które się całkowicie uprawie roli oddają, co osiadają w dobrach koronnych, po 50 lub 80 dusz, na gruncie kupionym, albo dzierżawą trzymają, uwolnione są od rekruta na lat piędziesiąt.

— *Dziennik Frankfortski*, z Petersburga. Jego Imperatorska Mość Cesarz rozkazał, zamiast szkoły świeckiej jaka powstała przy dawnym klasztorze Bazyljanów w Wilnie, utworzyć oddział gimnazjalny cztery klasy zawierający.

— *Tenże z Warszawy*. Cesarz oświadczył Xięciu Warszawskiemu swoje zupełne zadowolenie, za wzorowe wykonanie robót fortyfikacyjnych w twierdzach Nowo Georgiewska, Brześćcia Litewskiego i Iwanogrodu, których kierunek i dogład wyłącznie Xięciu był poruczony.

Redakcja pisma *Trzeci-Maj* uprasza czytelników swoich, że jeśli by który z numerów, mimo zaprowadzonej regularności, winą poczty lub innego powodu niezostał im doręczony, aby raczyli natychmiast zgłosić się do bióra Redakcji, lub Księgarni polskiej, po odebranie takowego. — Redakcja przyjmuje w zamianę inne pisma Polskie tak we Francji jak i zagranicą wychodzące.